Nr. 19. **Warszawa, dnia 26 Kwietnia (8 Maja) 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy),** gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50

za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

KREDYT ROLNICZY.

Bardzo często powtarzaliśmy w piśmie naszem, że dwie są rzeczy niezbędne celem posunięcia naprzód gospodarstwa krajowego, a temi są: nauka i kredyt. Niepodobna poświęcać się danemu zawodowi, kiedy go nie znamy, a kiedy go poznamy niepodobna z pożytkiem pracować bez kapitału; rolnictwo przeto powinno oprzeć się z jednej strony na nauce, z drugiej na kredycie; bez pomocy tych dwóch potężnych dźwigni, najpracowitsze usiłowania pozostaną bezskutecznemi.

Obecnie zajmować się będziemy kredytem, o potrzebie nauki mówiliśmy kilkatrotnie i zawsze najsilniej byliśmy przekonanemi, że rolnicy pojmowali i pojmują jej znaczenie w swoim zawodzie.

Coby się stało z handlem, z przemysłem, w razie gdyby kredyt tak cudownie uorganizowany na ich korzyść, miał zniknąć lub być powstrzymanym? Jest widocznem, że liczba interesów zmniejszyłaby się znacznie i dodamy nawet, że przemysł i handel stanowiłyby tylko przywilej ludzi przez fortunę uprzywilejowanych, i wątpliwość zachodzi czy i ci nawet mogliby obejść się bez kredytu. Otóż, czyliż rolnictwo nie jest najważniejszym i największym w kraju przemysłem? Jakże ono ma wejść na drogę postępu bez odpowiedniego kredytu? Rolnik potrzebuje bydła, narzędzi, nawozów, nasion, i t. d.; skoro fundusz jego się wyczerpie, musi się zatrzymać, i w skutek tego, rezultaty na które liczy, częstokroć bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Summa 300 rsr. racyjonalnie wyłożona na nawozy pomocnicze, na wyborowe nasiona, mogłaby zwiększyć w znacznym stosunku korzyści rolnicze; a jednak musi się powstrzymać i pozostać bezbronnym i bezczynnym, ponieważ nie ma tej drobnej sumki, której dostać nie może, lub w naszych stosunkach finansowych, opłacać ją musi znacznemi ze swej strony ofiarami; rolnik nie zawsze mile jest widzianym u bankiera; rzeczywiście nie wiadomo dla jakich powodów, ponieważ wypłacalność jego nie przedstawia najmniejszej wątpliwości. Wiadomem jest jak wielkiemi procentami opłacają się przysługi mało-miasteczkowych finansistów, na jak wielką skalę prowadzą się te wyniszczające operacyje, a jednak i kapitały i procenta powracają do źródła, zgromadzają się i potężnieją; znów wyruszają w świat i zwiększane wszelkiemi korzyściami, które ludziom pracującym się należą, stają się bogactwem dla jednostek najmniej na dobrobyt kraju wpływających.

Dodać wypada, że materyjalna niekorzyść wprowadzenia w praktykę wszelkich racyjonalnych ulepszeń z powodu braku kapitałów, nie tylko szkodzi rolnikom, ale całemu społeczeństwu, ponieważ nie produkować tego wszystkiego co wyprodukowanem być powinno, jest to powstrzymywać obieg bogactwa krajowego, który odbywać się powinien z największą szybkością w kraju należycie urządzonym.

I cóż do tej pory uczyniono w tym celu; oprócz

Hodowla morwy i jedwabników.

Czy hodowla ta, tak wielkie przynosząca korzyści w krajach, które umiały przełamać pierwsze trudności, może u nas być prowadzoną z nadzieją pożądanych rezultatów; czyli całe przedsiębiestwo nie jest mrzonką; oto jest zapytanie, które stawiamy na początku niniejszej pracy. Spotykając się najczęściej z odpowiedzią przeczącą, słysząc zarzuty ludzi, którzy zamknąwszy oczy, radziby tylko przystąpić do gotowego, widzimy konieczność zastanowienia się, czy przemysł jedwabniczy jest u nas możliwym. Otóż każdemu jest wiadomem, że tam gdzie się hoduje morwa, tam mogą być hodowanemi jedwabniki. Doświadczenie jasno wykazuje, że morwy przetrwały u nas te zimy, w czasie których krocie i miliony drzew owocowych uległo pod wpływem ostrości powietrza; że morwa przetrwała, widzieć możemy do dziś na drzewach, które żyją i rodzą w różnych okolicach kraju, na plantacyi na Czystem pod Warszawą, przedstawiając przed oczy dotykalne dowody i przypomnienia dla tych, którzyby hodowli jedwabników poświęcić się chcieli, przedstawiają naoczne zaprzeczenie tym, którzy utrzymują, że hodowla jest niemożliwą.

Przemysł jedwabniczy, jakkolwiek znaczne w ostatniem obliczeniu zapowiada korzyści, z natury swojej na małą tylko stopę prowadzonym być powinien; wielkie zakłady hodowlnicze wymagają znacznych nakładów, biegłych kierowników, zręcznej i zamiłowanej ludności rolniczej. Hodowla więc na niewielką skalę prowadzona, da zatrudnienie ludziom bezczynnie czas trawiącym, osobom które wegietują na wsiach, a w braku odpowiedniej produkcyjnej pracy, stają się nieraz powodem upadku moralnego indywiduów i całych rodzin.

Pomiędzy różnemi zarzutami natrafiamy na ten, że przemysł lniany, tak potrzebny, tak kiedyś w kraju upowszechniony, dziś już podnieść się nie może, a my marzymy o przemyśle jedwabniczym. Zarzut ten jest zupełnie nieuzasadnionym, porównanie bowiem jest niewłaściwem. Len wymaga ziemi dobrej, należycie uprawnej, obficie nawiezionej; wymaga dużej robocizny przy pieleniu, suszeniu i wyrobie włókna; wymaga odpowiedniego miejsca do moczenia, zanieczyszcza wodę, wytępia żyjące w niéj ryby, i w rezultacie, po należytem obliczeniu się, przedstawia niedobory, które stają się powodem zaniechania produkcyi. Morwa nie wymaga ani tyle kosztów, ani tyle pracy; raz wypielęgnowana, dostarcza liści i nasion najmniej przez lat dwadzieścia; hodowla jedwabników wymaga kilku tygodni, w których zużywa się praca kobiet

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którego wpływ dobroczynny uczuwamy od lat pięćdziesięciu, nie uczyniono nic, albo prawie nic. Towarzystwo Kredytowe uruchomiwszy niejako część kapitałów ziemskich, dozwoliło tysiącom rolnikom przetrwać chwile ciężkich przesileń, utrzymać się przy posiadaniu własności ziemskiej; ale to nie wszystko,—własność bez kapitałów obrotowych, tanim kosztem otrzymywanych, tylko ujemne daje rezultaty.

Na właściciela ziemskiego zwracają się oczy wszystkich, wymagania stają się tak natarczywemi, że im podołać częstokroć nie podobna; do niego stosują się wszystkie odezwy celem wytwarzania wszelkich instytucyi, mniej lub więcej pożytecznych, niekiedy nawet dla niego szkodliwych; popierają się wszelkie przedsiębierstwa przemysłowe, wszelkie spekulacyje, zaufanie publiczne sprzyja tym wszystkim instytucyjom; kapitały mieszczą się w akcyjach instytucyi, które w pewnych razach wyzyskują własność ziemską, jak to widzimy w obecnie praktykowanych ubezpieczeniach; dostatecznem dla nich jest zażądać, żeby natychmiast otrzymać; niekiedy nawet przychodzi zawód i milionowe straty. Klęski te niezawodnieby nie nastąpiły, gdyby te fundusze użyte na korzyść niektórych, a ze szkodą ogółu, rzucanemi zostały w ziemię. Posłużyłyby do jej użyźnienia, która jest bez zaprzeczenia najtrwalszą podstawą bogactwa i pomyślności narodów. Fryderyk W. słusznie powiedział: *Przekładam człowieka, który wyprodukował dwa kłosy zamiast jednego, nad wszystkich wielkich polityków mojego królestwa.* A czego potrzeba, żeby zamiast jednego ziarna, wyprodukować dwa? Oto nauki i pieniędzy.

Wszystkie przeto usiłowania ludzi poważnych powinny się zwrócić do kredytu rolniczego i nigdy zabraknąć nie powinno kapitałów, ażeby uorganizować jedną z tych instytucyi kredytowych, któraby rozniosła zamożność pomiędzy pracujących, dobrobyt pomiędzy spożywców i zapewniła pomyślność producentów; albowiem wszystko kwitnie w kraju, w którym kwitnie rolnictwo; a najważniejszą podstawą tego są, jak to wyżej powiedziano, nauka i pieniądze.

Instytucyi kredytowych na krótkotrwałe termina u nas nie ma wcale; zaledwie rozwijający się Bank Wzajemnego kredytu w Warszawie, pierwszy w tym względzie stanowi zaczątek; ale banku wyłącznie rolniczego nie mamy wcale, nie ma żadnej kassy któraby eskontowała papiery rolnicze, który może niekiedy przedstawiać pewne niedogodności ze względu punktualności wypłaty, ale bez zaprzeczenia przedstawia wszelkie wymagalne gwarancyje, i śmiało twierdzić możemy, że gdyby od dawna istniały banki czysto rolnicze, rolnicy nawykliby do punktualności i godnieby odpowiedzieli wszystkim terminowym zobowiązaniom; ale rolnika pozostawiono na uboczu, poddano osobnym zupełnie prawom; skrępowano go tak, że się ruszyć nie może; unieruchomiono niejako to co posiada w ziemi, nieruchomej z natury; działania hypoteczne tak są najeżone formalnościami trudnemi i kosztownemi, że zamiast stanowić ułatwienie przedstawienia gwarancyi na majątku swoim, stanowią jedną z najgłówniejszych przeszkód prędkiego i taniego otrzymania kapitału w razie naglącej potrzeby; dla właścicieli ziemskich utworzono zupełnie oddzielny kodeks, który ich stawia po za ruchem i niedozwala im wykonywać korzystnych obrotów.

W taki to sposób traktowanym jest najważniejszy nasz przemysł, który żywi wszystkich, daje produkt surowy potrzebny do wszyskich zakładów fabrycznych. Czyliż przemysł ten może postępować w takich warunkach? Czyliż więc jest nie możliwem uczynić kredyt dostępnym dla rolnika i podać mu tym sposobem środki poruszenia wszystkich sił czynnych, któremi można działać na tak rozległem polu? Bynajmniej.

Dotychczas istniejące instytucye kredytowe popierają głównie przemysł i handel, pomijając rolnictwo. Jeden tylko Bank wzajemnego kredytu, otwiera kassę swoją dla rolników; są nawet wypadki, że Banki przyczyniają się do rozwoju lichwy. Niech nam wolno będzie wytłómaczyć się z tego zdania.

Są pewne summy, które składają się w depozyt; od tych deponujący pobiera bardzo mały procent 3 do 4%; summy te wypożyczają się handlującym na weksle na 6 do 8% i służą jako środek wyciągnięcia z rolników 18 do 24%, na czem naturalnie korzystają i bogacą się pierwsi a rujnują ostatni. W okolicznościach, w jakich znajduje się rolnictwo, koniecznym jest Bank wyłącznie rolniczy.

---

i dzieci, których do innych zatrudnień użyć nie można. Otrzymany produkt nie przyniesie znacznych na razie dochodów, ale za kilkotygodniowe zachody sowicie wynagrodzi, a otwierając nowe źródło zamożności krajowej, przybliży nas do tej pory, w której zamiast wyrzekania, ludzie korzystają z owoców wytrwałej pracy.

Jakie wyniki wypływają z hodowli morwy i jedwabników, wykazują nam słowa p. Aimé Martin, zamieszczone w dziale *o wychowaniu matek rodziny:*

„Na wierzchołkach wulkanicznych gór okolicy Vivarais, w samem wnętrzu wulkanów, na potokach lawy nieuprawnych i nieposiadających żadnej prawie roślinności, napotykano przed niedawnemi laty resztki pokoleń na poł dzikich, których ciemnota i okrucieństwo przypominały obyczaje starych klanów Szkocyi. Pokolenia te ukazywały się tylko zbrojno, a nędza ich była tak wielka, że religija nawet nie mogła jej złagodzić. Co niedzielę widziano ich wychodzących z domów w odzieniu z ciemno-szarej wełny, w grubych drewnianych sabotach, ze strzelbą na ramieniu. W takiej postawie udawali się do kościoła, zostawiali broń przy bramie; potem po modlitwie, odbytej z głębokim przejęciem się nią, brali znów broń i udawali się do karczmy. Tam, mówi jeden z podróżników, który ich zwiedzał przy końcu zeszłego stulecia, dzika wesołość następowała po chwilach modlitwy i pokory. Widziałem ich trzydziestu przy stole, kłócących się, wrzeszczących i oddających się rozpuście, która zawsze kończyła się zabójstwem kilku osób.

„Taki to był stan górnego Vivarais jeszcze w r. 1770; obecnie jakąż widzimy zmianę! Nie ma już ludzi zbrojnych, dzikich, zabójstwa się nie napotykają, ale także nie ma już ziemi leżącej odłogiem, nie ma nędzy, nie ma odosobnienia od reszty kraju; drogi wygodne wiją się po górach, zamożne wioski wzniosły się tam gdzie liche stały budy; wszędzie napotykamy dostatek zamiast nędzy, ludzkość zamiast dzikości. Możnaby powiedzieć, że to nowy naród,—a to jedynie tylko nowe pokolenie, zrodzone pod cieniem nieznanego drzewa z pokoleń dawnych.

„Tem drzewem jest... morwa.

„Tyle cudów poszło z uprawy małego drzewka i hodowli wątłego żyjątka. Warto widzieć okolice, których cały los w ten sposób został zmienionym. Te góry od tak niepamiętnych czasów bezpłodne, dziś są obsadzone drzewami do samych wierzchołków; płaszczyzny przez długie lata odłogiem leżące, okryte są zielonością i urodzajne; każda wieś ma swoją plantacyję; miasta nawet ukazują się jakby kosze zieloności, miasto Aubenas jest pysznem wzgórzem pokrytem domami, w pośród łąki pokrytej morwami. Morwa jest wszędzie; możnaby mniemać, że jestto drzewo krajowe, tak łatwo się ono rozmnaża; najszczuplejsze kawałki są morwą obsadzannemi.

„W taki to sposób przekształciła się okolica Vivarais. Nowa uprawa zmieniła los kobiet, a za pośrednictwem kobiety złagodniała dzikość mężczyzny. Jeżeli kto chce wycywilizować kraj, niech mu da roślinę pożyteczną, w uprawie łatwą, któraby mogła zatrudnić kobiety i dzieci. Łącznie z tą rośliną przyjdzie handel, z nim zaś drogi, a temi myśli i wyobrażenia zbawienne; handel wzbogaca, łatwość komunikacyi podnosi oświatę.

„Ale najciekawszym faktem, który uwydatnia chwałę Oliwiera de Serres, który najpierwiej wprowadził morwę do Vivarais jest stan okolic sąsiednich. Skoro przy-

Mamy przed sobą właśnie program takiego banku założonego we Francyi przez pp. Langlois, Lambert-Thiboust i Thomasson; programmat ten popartym został przez Radę Administracyjną rolniczą, przez Komitet Rady Opiekuńczej rolniczej, słowem przez ludzi poważnych, naukowych i najlepszemi uczuciami dla kraju ożywionych. Rozejrzyjmy się w szczegółach i zastanówmy się, czy i dla nas nie mógłby projekt ten stać się przydatnym. Nauka ekonomii jest kosmopolityczną; powody jej racyjonalnie stosowane. wszędzie pożądane przynieść mogą rezultaty.

Szczegoły te są następujące: utworzenie Towarzystwa, które założy Bank wyłącznie rolniczy; eskontowanie wszelkich papierów rolniczych, przedstawiających gwarancyję wypłaty; termin zwyczajny, stosownie do zwyczajów Banku w chwili operacyi; określenie kredytu najwyżej do jednego roku, czy to wprost, czy też przez odnowienie, jeżeli nie jest oparty na podstawie rzeczowej; ustanowienie pożyczek hypotecznych z utworzeniem obligacyi odpowiednich, które wolno wypuścić w obieg, ale tylko jako cel poboczny, pomocniczy; ścisłe określenie działalności skierowanej *wyłącznie* do celów rolniczych, lub wypożyczenia kapitałów rolnikom, w ten sposób, żeby nie rozszerzać, ale ścieśnić zbyt rozległe pole obrotów giełdowych.

Widzimy z tego, że to jest rzeczywiście bank rolniczy, który bez zaprzeczenia wywrzeć powinien ogromny wpływ na przyszłość tego tak ważnego przemysłu, ponieważ wszyscy rolnicy intelligentni, uczciwi i pracowici przy takiej pomocy będą mogli puścić w ruch w najkorzystniejszych warunkach wszystkie siły działania, które mi rozporządzają, i tym sposobem rozwiną rolnictwo i zapewnią mu przyszłość pożądaną.

Ile wysileń, ile intelligencyi marnuje się, z powodu braku funduszów, które włożone w ziemię, na długie lata zapewnić mogą dochody, podnieść upadające rolnictwo i przyczynić się do zamożności ogólnej. Ile razy przedać i zmarnować potrzeba dobytek starannie wychowany, jak w tym roku naprzykład z powodu braku paszy, któregoby uniknąć było można, gdyby fundusze dozwoliły poprawić i użyznić łąki, zaprowadzić sztuczne pastwiska: 1000 rs. przed kilku laty wyłożone, dziś miałyby wartość podwójną a może i potrójną. Ile straty ponieśli właściciele gorzelni z powodu zbyt wczesnej przedaży okowity, przed epoką podwyższenia opłaty,—a jedynie tylko brak w danej chwili odpowiedniego kredytu stał się powodem przedaży, która nie w jednem miejscu początkiem ruiny się stała. Miejmy nadzieję, że i u nas ludzie się rozbudzą, że kapitały rzucone w spekulacyje doraźne, zwrócą się do ziemi, jako najpewniejszego miejsca lokacyi, która tak indywiduom jak i ogółowi największe zapewnia korzyści.

Przemysł Nabiałowy.

Przemysłowo-fabryczna działalność większych u nas gospodarstw rolnych, objawia się dopiero w cukrownictwie, gorzelnictwie i piwowarstwie, inne zaś źródła albo są eksploatowane w nader małych rozmiarach, niemogąc zaspokoić potrzeb miejscowych, lub też pozostają w zupełnem zaniedbaniu. Do tych należy przemysł nabiałowy, znajdujący się w nader niekorzystnych warunkach, acz nietylko mleko, ale również wyprodukowane zeń masło i sery zawsze i wszędzie znajdują łatwych i chętnych nabywców, przynosząc producentom znaczne i pewne korzyści, jak to widzimy w wielu miejscowościach Zachodniej Europy, gdzie działalność wielu pojedyńczych gospodarstw rolnych, polega głównie na produkcyi przemysłu nabiałowego. mianowicie serów, będących przedmiotem rozległego handlu, nie tylko wewnętrznego ale i wywozowego.

U nas przemysł ten nie istnieje prawie wcale, gdyż zwyczaj ustalił, że prawie każdy obywatel ziemski wypuszcza w pacht swą oborę żydom, którzy nieograniczoną żądzą doraźnych zysków wyniszczyli już w kraju lasy, sady i obory. Wziąwszy pod ścisłą rachubę dochód z obory jaki opłaca pachciarz, przekonamy się, że obywatel żadnej prawie z tego tytułu nie ma korzyści, trzymając jedynie jak to mówią, za darmo wilka w owczarni, między stadem owiec. Zwykle bowiem taki pachciarz płaci rocznie z krowy od 9 do 18 rubli, co zależy zupełnie od okolicy, łatwiejszego lub trudniejszego zbytu nabiału, bądź to jako mleka i śmietanki, lub też masła i sera. Jako bezpłatny dodatek do kontraktu, pachciarz otrzymuje następne dogodności: pomieszkanie, opał, parę a czasami i kilka morgów dobrego gruntu, obrok dla konia, lub utrzymanie na dworskiej stajni, dziesiąty procent ilości dzierżawionych krów na oborze właściciela, będących własnością pachciarza i połowę przypłodku z krów. Nie wchodzą bynajmniej oprócz tego do kontraktu najrozmaitsze konszachty i malwersacyje popełniane przez pachciarza i jego domowników w polach, zasiewach, pomiędzy stodołami i innemi zabudowaniami gospodarskiemi. Obok tego zyskuje obywatel niezmordowa-

---

będziemy na wierzchołek góry, napotykamy wielki las sosnowy, ponurą zasłoną zawieszoną na granicy dwóch okolic: Vivarais i Vèlay.

„Tam w klimacie ostrym, kona drzewo jedwab wydające, do zupełnie innego wchodzimy kraju; góry są nagie, ziemia licho uprawna, nie ma już zielonych rozkosznych gajów, nie ma bogatych plantacyi, nie ma już przyjemnej pracy dla kobiet, liścia do zbierania, gąsienic do pielęgnowania. Począwszy od tego lasu wszystko się zmienia; piękność fizyczna i piękność moralna znikają jednocześnie. Kobiety pod ciężarem pracy mężkiej starzeją się przed czasem, mężczyzni są grubi i nieokrzesani, dzieci brzydkie i złośliwe; możnaby powiedzieć, że to jest inny zupełnie ród; a to jedynie z tego powodu, że brak jednego tylko drzewa w kraju.“

Przytaczamy ten wymowny ustęp z pracy głębokiego myśliciela, jako jeden z środków zachęty dla nieznanego u nas przemysłu. Nie mamy okolic w stanie dzikości jak Vivarais, ale mamy ludzi oddających się pijaństwu, mamy próżniaczy po miasteczkach proletaryjat, który łatwo mógłby się zająć pracą lekką, przyjemną i korzystną. Przemysł jedwabniczy ożywiony działaniem Spółki jedwabniczej, przysporzyć może krajowi setki, tysiące ludzi pracujących, którzy do tej pory wegietują kosztem rolnictwa; może przysporzyć miliony rubli płynących z zamkniętego do tej pory źródła. Zaszczepić pomiędzy tę ludność ciemną przemysł nowy bezpośrednio, jest niepodobieństwem; musi on przebyć stacyje pośrednie, a za takie uważamy dwory, plebanije i szkoły; z nich powinna popłynąć nauka, z nich poczerpniętemi być muszą przykłady. Nauka ta nie może być ani trudną ani kosztowną; przeciwnie przynosić ona będzie pewien dochód, da możność zapracowania bardzo licznej klassie społeczeństwa, dla której bezczynność jest przykrą i szkodliwą; a wewnętrzne przekonanie, że się kto przyczynił do podniesienia dobrobytu i cywilizacyi, jest najwyższą moralną nagrodą, tem milszą, że bezpośrednie dla nauczyciela przynosi korzyści.

Chcąc podać czytelnikom naszym możność obznajmienia się z przemysłem jedwabniczym, podajemy krótką naukę hodowli morwy i hodowlę jedwabników opracowaną według dzieła Ludwika Gossin. Z tej pracy, czytelnicy nasi przekonają się, ze hodowla drzew i gąsienic nie jest trudną, a starannie prowadzona, znaczne zapewnia korzyści

Siew morwy, pielęgnowanie jej w szkółce i formowanie korony.

Pod zasiew morwy wybrać kawałek dobrego ogrodowego gruntu, przekopać go na łopatę, pokrywszy poprzednio na kilka cali przegniłą mierzwą, ziemią inspektową, lub nakoniec bardzo dobrą ogrodową. Porobić zagony na 3 stopy szerokie, na 18 stóp długie, a na nich 4 rowki równoodległe, głębokie na cal—co się wykonywa sznurem ogrodowym, poruszanym przez dwóch ludzi na końcach zagonu umieszczonych, naśladujących ruch traczy przy piłowaniu drzewa.

Nasienie moczy się przez dwie doby w wodzie z solą lub saletrą (na kwartę wody 4 łuty soli lub 2 łuty saletry), miesza się z piaskiem, bo tak siać łatwiej, w stosunku dwóch kwart piasku na łut nasienia. Taka ilość nasienia wystarcza na zagonek rozmiarów wyżej podanych.

nego świadka swych wszelkich czynności, czujnie śledzącego acz ukrytego za parawanem lub kulisami, co należy do większej lub mniejszej zamożności dworu, każdy jego krok, zamiar i myśl nieledwie. On naprzód wyliczy z całą dokładnością mające przyjść naglące potrzeby ziemianina, u którego trzyma w pachcie krowy i wie zawczasu w jaki sposób najskuteczniej je załatwić. Biegły dyplomata zaściankowy, prawdziwie nieomylny, wie najdokładniej czy Mośka lub Icka użyć pośrednictwa, do urównoważenia zawikłań finansowych obywatela, których skutek zawsze przynosi sowite korzyści pośrednikom, a straty materyjalne korzystającemu z tego pośrednictwa. Straty te jednakże równoważą się tą dogodnością, że obywatel ma ułatwioną sposobność otrzymywania przez pachciarza potrzebnych drobiazgów z miasteczka, oraz listów i gazet z poczty.

W blizkości większych miast dochód z krowy dochodzi rsr. 30, zwłaszcza w okolicach Warszawy, Łodzi i innych, a przy zaprowadzeniu racyjonalnego gospodarstwa mógłby znacznie się powiększyć.

Krowy doją się zwykle trzy razy dziennie, to jest z rana o godzinie szóstej, w południe o pierwszej i wieczorem o szóstej, w zimie zaś, zwłaszcza obok nieodpowiedniego ich utrzymania, dojenie ma miejsce tylko z rana i wieczorem. Również i w lecie z powodu nieprawidłowego utrzymywania krów na podnóżnych pastwiskach, dojenie krów odbywa się z rana między godziną czwartą i piątą, wieczorem zaś między ósmą a dziesiątą. Tak dowolne dojenie szkodliwie oddziaływa nietylko na ilość, ale i na jakość mleka.

Krowy rasy krajowej wysokich przymiotów mlecznych, utrzymywane intensywnie, wydają dziennie po cztery garnce mleka, średnich przymiotów dwa, a najniższych garniec jeden. Wydajność tę jednakże racyjonalnem utrzymaniem krów można znacznie powiększyć. We Francyi, Szwajcaryi i innych, gdzie przemysł nabiałowy prowadzonym jest racyonalnie, krowa karmiona intensywnie daje 2219 kwart mleka, z których 221 potrąca się na miejscowe spożycie, 1998 posłane do serowni, wydaje 135 kilogramów (kilogram, półtrzecia funta) sera, 38 kilogramów masła i 88 kilogramów sera jałowego. Obliczając to wszystko na wartość pieniężną wedle cen tamecznych, dochód z jednej krowy daje następne rezultata.

135 kilogramów sera tłustego po 99 centymów czyni	fr.	132	cetn.	30
39 „ masła „ 1 fr. 96 cent. „	„	74	„	48
88 „ sera chudego (serais) po 21 cent. „	„	18	„	48
221 kwart spotrzebowanych po 11 cent.	„	24	„	31
Cielę 26 fr. 75	„	26	„	75
w ogóle	„	276	„	32
Rachując po 18 centymów od kilograma sera na opłacenie kosztów wyrobu opłacanych w serowni uczyni	„	23	„	88
Pozostaje	„	252	„	44
Do tego dodaje się wartość serwatki (la cuite), sprzedawanej do wykarmiania wieprzy i w takim stosunku przyjmowanej przez serownie	„	1	„	25

Roczny dochód z krowy jest franków 253 cent. 49

Jestto wprawdzie najwyższy dochód, jaki z najlepszej krowy i dobrze utrzymanej osiągnąć można, z malutkiej zaś krówki włościanina, cierpiącej głód podczas zimy i szukającej w lecie pożywienia przy płotach lub na lichych wspólnych pastwiskach, aż do krowy dużej, ktora ciągle obficie na stajni karmioną bywa, spada stosownie do tego, jak krowa będzie mniej lub więcej pielęgnowaną, z maximum 250 fr. na minimum 110 fr.

Tymczasem tamtejsze minimum jest dla nas maximum i to wyjątkowem, gdzie można mleko sprzedać z łatwością w naturze w blizkości miast większych, choć ceny nabiału w dwójnasób u nas są większe niż na Zachodzie, a tylko cielęta nieporównanie tańsze. Dla tem dosadniejszego wykazania tych różnic po zamianie naszych kursów na tamtejsze, najlepsza u nas krowa czyni dochodu rocznie 120 franków to jest rsr. 30. Tymczasem tam płaci się garniec mleka 44 centymów, u nas zaś 70. Kilogram sera tłustego 98 cent. u nas ten sam gatunek krajowego od 2 fr. do 2 fr. 50 centymów. Kilogram masła tam płaci się 1 frank 96 cent., tutaj zaś od 2 fr. 50 cent. do 4 frank. Sera chudego zwanego w handlu naszym *polskim serem*, tam kosztuje kilogram 21 cent. u nas zaś 1 fr. 50 cent. Za to cielę, które u nas płaci się 15 franków, tam trzeba zapłacić przecięciowo 26 fr. 75 centymów.

Handel nabiałem ma u nas jedynie miejsce detaliczny na zaspokojenie potrzeb, zajmują się nim częsciowo włościanie, koloniści niemieccy, a głównie żydzi. Dwory obywatelskie nie uczestniczą w nim wcale, a większa ich część na własną potrzebę kupuje u włościan i pachciarzy masło.

Wyrób masła na nizkim znajduje się u nas stopniu, odznaczają się jednakże w tej gałęzi produkcyi koloniści niemieccy, działalność ich jednakże jest ograniczoną tak dalece, że zaledwie w małej ilości mogą zaspokoić miejscowe żądania. Wadliwość naszego masła pochodzi z zupełnej nieznajomości elementarnych zasad techniki dotyczącej tego procederu, mianowicie obchodzenia się z mlekiem w czasie jego ukwaszania, wyrobu samego masła, oddzielania zeń starannego kwasu masłowego, pozostałych części mlecznych następnie się ukwaszających i powodujących jełczenie, oraz sposobów przechowywania go.

Najwięcej zajmują się wyrobem masła żydzi, którzy jak wiadomo nigdy i zawsze nie przebierają w środkach i słyną powszechnie z genijalnej fuszerki i nierzetelności we wszystkich gałęziach przemysłu produkcyjnego. Wyrób też masła odbywa się u nich dwójakim sposobem: 1° tak zwane *koszerne*, zalecające się większą starannością i czystością w postępowaniu i 2° *trefne*, gdzie wszystkie te warunki są zupełnie zaniedbanemi. Wyrób wreszcze masła trefnego odbywa się zupełnie w odmienny sposób jak zwyczajnie, na który jednakże żaden z wytwórców nie postarał się dotąd o patent wynalazku. Do kierzni napełnionej

---

Nasienie w rowkach przykryć na cal grubo ziemią inspektową, i tę deską przygnieść, żeby nasienie obległa.

Ziemię pomiędzy rowkami wyściela się na cal lub dwa grubo krótkim słomiastym gnojem, który od wysychania i przymrozków chroni. Podlewać trzeba przez sitko zaraz po zasianiu, a potem w dni gorące wieczorem.

W ciągu lata zagony kilka razy w miarę potrzeby opleć, przyczem nie wyrywać morwy, którą po jasno zielonej barwie i pięknej formie poznać łatwo.

Na zimę pokryć zagony na parę cali igłami sosnowemi lub jałowcem, dla zabezpieczenia od wymarzania i myszy; z łuta nasienia otrzymuje się 2,000 do 3,000 płonek.

W jesieni wybiera się kawałek gruntu pod szkółkę, przyczem uważać trzeba, że morwa nie lubi gruntu bardzo tęgiego, mokrego, ani też całkiem jałowego, piaszczystego; przekopuje się na 2 lub 3 stopy głęboko. Na wiosnę, gdy sadzić już można, mniej więcej w kwietniu, grunt się równa, wyciąga się sznur, przy nim się robi rowek ciągły na dwie łopaty głęboki i sadzi się płonki wydobyte z miejsca gdzie były posiane, co jedną stopę. Przytem należy skracać korzeń rdzenny do 3—4 cali, ostrym nożem.

Druga linija drzewek ma być w odległości 2 stóp od 1-szej, i następnie w takichże odstępach dwustopowych.

Dobrze jest i w tym roku szkółkę kilka razy w ciągu lata w czasie suszy polewać.

Po zasadzeniu, przycina się płonki na kilka cali nad ziemią. Grunt opiela się i motykuje kilka razy w ciągu lata.

Następnej wiosny zeszłoroczny pęd, będący już teraz gałązką, przycinamy w połowie wysokości, co powtórzymy i w roku następnym, a nawet i w trzecim z kolei, dopóki płonki nie dojdą wysokości siedmiu stóp. Wtedy ucinamy je na wiosnę w wysokości 6 stóp, odejmujemy gałązki boczne do połowy wysokości, a z pędów otrzymanych w ciągu następnego lata wybieramy 3, 4, 5 najlepiej położonych.

W takim stanie należy drzewa na miejsca w sadzie porozsadzać, co się robi w szachownicę co 18 stóp. Doły kopać głębokie na 4 stopy, odpowiednio szerokie, wypełnić je zwierzchnią ziemią, a po posadzeniu dopełniać gorszą, z wnętrza dołu wydobytą.

Drugie piętro korony formuje się zaraz po posadzeniu przez przycięcie 3, 4, 5 otrzymanych z pierwszego cięcia gałązek, na 8—10 cali od ich nasady, nad dwoma oczkami bocznemi; przyczem oddala się resztę gałązek bocznych aż do korony.

Trzecie i ostatnie piętro otrzymuje się przez przycięcie 6, 8, 10 gałązek zeszłorocznych w takiej samej wysokości.

Półpnie powstaną wtedy, gdy koronę uformujemy w wysokości 4-ch stóp; krzaki, gdy morwę przytniemy przy samej ziemi, wskutek czego powstanie mnóstwo gałązek; te w następnym roku przycinamy nad 3-m lub 4-m oczkiem, żeby wywołać utworzenie się nowych gałązek; w 3-m roku i następnych przycinamy je ciągle krótko nad kilkoma najniższemi oczkami.

Półpnie sadzą się na miejsca stałe co 10—12 stóp, krzaki co 4 stopy. (*d. c. n.*)

śmietaną z znaczną ilością kwaśnego mleka, wpuszczają rozpalone do czerwoności żelazo, aby przez ogrzewanie łatwiej wydzielił się i połączył twaróg z cząstkami buterynowemi, stanowiącemi główne składniki masła. Tak otrzymaną mieszaninę, wraz zjełczałem masłem, przetopionym łojem baranim, wyrabiają na balijach bosemi nogami, w końcu całej tej mieszaninie poddają żółtawy kolor odwarem cytwarowym, solą i sprzedają pod nazwą masła do potraw, które w użyciu odznacza się nader małemi przymiotami.

Produkcyja sera również jest zaniedbaną, jako także pozostająca w rękach żydów i przechodząca podobne manipulacyje co i *trefne* masło.

Zakłady produkujące sery w większej ilości i lepszych przymiotów znajdują się w nader ograniczonej liczbie, mianowicie:

w gubernii Warszawskiej	1
„ Petrokowskiej	1
„ Radomskiej	1
„ Lubelskiej	1
„ Siedleckiej	14
„ Suwałkskiej	1
w ogóle	19

Robotników w roku 1870 w tych zakładach pracowało 42 osób, którzy wyprodukowali sery, przedstawiające wartość pieniężną rsr. 12,860. Dla otrzymania jednego funta sera liczy się przecięciowo pięć kwart dobrego, niezbieranego mleka, właściwie zaś liczy się 20 funtów mleka na jeden funt sera.

Znaczniejsze z tych zakładów są:

1º W Korytnicy, powiecie węgrowskim, p. Ronikiera, gdzie wyrabiają na sposób zagraniczny ser szwajcarski, limburski, parmezan, czester, oraz bryndzę węgierską. Bryndzę wyrabiają z krowiego mleka z dodaniem owczego i koziego,
2º W Giełgudyszkach, powiecie maryjampolskim, barona Kejdel, wyrabiają tychże samych gatunków sery co i w Korytnicy.
3º W Zawiszynie, powiecie radymińskim, Szkot Dicson wyrabia rozmaite gatunki serów, a między niemi tak zwany *Śmietankowy*, cieszy się powszechną wziętością i uznaniem.
4º W Kruszynie, powiecie nowo-radomskim.
5º W Gawartowej Woli, powiecie błońskim.
6º W Maćkowie, powiecie augustowskim.
7º W Mniszewie, powiecie kozienickim.

Oprócz wymienionych, na wystawie przemysłowo-rolniczej w roku 1874 zaprodukowali swe wyroby:

1º Artur hr. Potocki z Rytwian, powiat sandomierski, ser limburski świeży, wystały i ser świeży Gruyera. Roczną produkcyję sera Gruyera podał na 400 centnarów.
2º Wacław Popiel z Turny, powiat włodawski, sery polsko-szwajcarskie, których roczną produkcyję podał na 500 pudów, pochodzące z własnego produktu od stu krów.
3º Maryja Olszewska z Janikowa, powiat kozienicki, ser zwyczajny, którego produkcyję roczną podała na 75 pudów.

Nadto przedstawili okazy rozmaitych serów własnych wyrobów, bez oznaczenia ilości ich rocznej produkcyj.

1º Brondzo Elżbieta z Talkiszek powiatu wyłkowyszskiego.
2º Gniewosz Antoni z Grabowa powiatu ostrołęckiego.
3º Huba Emilija z Góry-Kalwaryi powiatu górno-kalwaryjskiego, ser szwajcarski i śmietankowy słodki.
4º Dobrzański Julijan z Budziszewic, powiatu rawskiego.
5º Kotkowski Stefan z Kamienia mściowskiego, powiatu sandomierskiego.
6º Chrzanowski Bolesław z Dziadkowskiego, powiatu Konstantynowskiego.
7º Poradziński, z Gub. Kowieńskiej.

Oprócz powyż pomienionych zakładów owczarze i włościanie w gubernij kieleckiej wyrabiają znaczną ilość serów z mleka owczego, pochodzącego z udoju owiec zwyczajnych, zwanych powszechnie świniarkami (*ovis rusticus*), odznaczających się wybornym smakiem, których wziętość uznaną jest powszechnie w całym kraju. Przemysł ten wszakże coraz więcej chyli się do upadku odkąd żydzi zaczęli arendować udój owiec u obywateli ziemskich, owczarzy i pojedyńczych włościan; ser coraz więcej traci przymioty swego naturalnego smaku, gdyż dla wyrobienia go w większej ilości, żydzi dodają znaczną ilość mleka krowiego, sprowadzany zatem z Galicyi austryjackiej wyrabiany przez tamecznych baców w Tatrach, jest daleko smaczniejszy niż tutejszy. W okolicach Pinczowa wyrabiają ser pod nazwą pinczowskiego, który w znacznej ilości wysyłają do Warszawy, gdzie w Gościnnym Dworze, a nawet innych mniejszych handlach, sprzedawanym jest jako żuławski, szwajcarski a nawet holenderski. Ser niniejszy choć pod względem wyrobu i właściwego połączenia swych składników jest nieporównanie niższym od serów produkowanych w wymienionych powyż serowniach, odznacza się jednak odpowiednią tłustością i przyjemnym smakiem. (*Dok. nast.*)

O użyteczności niektórych odpadków przemysłowych na nawóz.

Wiele jest rozmaitych przedmiotów, które zawierają w składzie swoim pierwiastki stanowić mogące cenny pokarm dla roślin, a tem samem przyczyniać się do zwiększania siły produkcyjnej ziemi. W pierwszym rzędzie stoją skoncentrowane nawozy handlowe, do drugiego zaliczyć możemy rozmaite odpadki rolniczo-technicznego przemysłu. Pierwsze, zawierają w sobie materyje w stanie łatwo rozpuszczalnym lub podlegające łatwemu rozkładowi, dostarczane być mogą roli bez żadnego zachodu, kiedy drugie wyjątkowo tylko, a najczęściej w inny sposób mogą być do tego celu zużytkowane. Niektóre z tych, jak kuchy olejne, kiełki słodowe i t. p., obok własności nawozowych odznaczają się jeszcze wysoką wartością pożywną i dla tego mogą być używane na karmę dobytku, i przynosić korzyści w produktach wytworzonych za ich wpływem, przyczem nie traci się wartości nawozowej, ale owszem zwiększa się, otrzymując dobry obornik. Z drugiej strony, mechaniczne i chemiczne przymioty niektórych odpadków niedozwalają bezpośredniego użycia ich na nawóz, i muszą być pierwej rozdrobnione lub rozłożone, aby stanowiły skuteczny i prędko działający materyjał nawozowy. Najwłaściwszym, najtańszym i najprostszym środkiem do tego celu prowadzącym jest przysposabianie kompostów.

Jakkolwiek wiele z tych odpadków, szczególniej zawierających w składzie swoim znaczniejsze ilości azotu i kwasu fosfornego, np. spodium z cukrowni, odpadki rogowe, kości, skóry, wełna przerabiane zostają na nawozy handlowe, lub używają się do innych celów technicznych, np. w fabrykach sinku potassu, to przecież bardzo często nastręcza się rolnikowi sposobność nabywania takich odpadków zanieczyszczonych ziemią, wapnem, piaskiem, popiołem, i z tego powodu nie zdatnych do przeróbki fabrycznej, a nadających się do kompostów, i dostarczających cennego materyjału nawozowego.

Odpadki takie, w ogólności, nabywać można po cenie stosunkowo nizkiej, lecz zdania tego nie można brać za ogólne prawidło, i niezawadzi mieć się na baczności, jak to okaże następujący przykład.

Jeden z chemików w tym przedmiocie robi następujące uwagi:

„Przed niedawnym czasem nadesłano mi do próby tak zwane „odpadki szlachtuzowe" sprzedawane po rublu centnar.

„W odpadkach szlachtuzowych, znajdują się znaczniejsze ilości azotu, gdyż krew, mięso, kopyta, sierść są materyjałami obfitującemi w azot, a ponieważ w nawozach handlowych, np. w siarczanie amonijaku, płaci się za funt azotu mniej więcej po 24 kopiejek, to cena jednego rubla za odpadki zwierzęce, w których spodziewać się należy znaczniejszych ilości azotu zdaje się dosyć nizką. Badania chemiczne wszakże wykazały zupełnie inny rezultat, z nadesłanej próby, odpadki bowiem, szlachtuzowe zawierały:

37,39 % wilgoci i materyj organicznych palnych,
62,61 „ piasku i popiołu,
0,75 „ *azotu*,
0,80 „ *kwasu fosfornego*.

Jeżeli rezultat ten, otrzymany z chemicznego rozbioru nadesłanej próby, porównamy, to tego rodzaju odpadki szlachtuzowe uważane być mogą jako mieszaniny 30% piasku w 40% torfu, gdzie ilości azotu i kwasu fosfornego posiadają wartość zaledwie kilku kopiejek, kiedy ta mało co warta mieszanina mogła już mieć nabywców, płacących w dobrej wierze po rublu za centnar.

Skutki jakie ztąd wynikać mogą, łatwe są do pojęcia każdemu.

Jednocześnie od tejże samej osoby otrzymałem próby „odpadków z fabryki kleju." Z dokonanego rozbioru okazało się, że w odpadkach tych było:

3,08 % azotu i
0,53 „ kwasu fosfornego

Odpadki te, stanowiące wyborny materyał do kompostów, nabyte zostały po nader nizkiej cenie, względnie do wartości nawozowej zawartego azotu i kwasu fosfornego.

W dalszym ciągu badane materyjały nawozowe należące do tej kategoryi wykazały następujące rezultaty:

Ekstrakt wełny zawierał 9,71 % azotu i 0,37 % kwasu fosfornego
Ekstrakt skóry 7,99 azotu
Wycierki maszynowe 10,67 % azotu
Kurz wełniany 7,46 % azotu
Odpadki wełniane 3,36 % azotu

Ekstrakty wełny i skóry, posiadające przymioty sproszkowania, otrzymane zostały działaniem ścieśnionej pary wodnej na odpadki wełny i skóry, które następnie wysuszono i zmielono. Kompostowanie tych materyi ma na celu przyspieszenie działalności azotu.

Tak nazwane wycierki maszynowe składają się z wełny

napojonej znaczniejszemi ilościami tłuszczu. Tłuszcz, jak wiadomo, utrudnia rozkład materyj azotowych wełny, dla tego takie tłuste odpadki wełniane należy kompostować z wapnem palonem i popiołem drzewnym, ażeby tłuszcz zmydlić i potem dopiero użyć na nawóz.

Przy kompostowaniu materyjałów obfitujących w azot należy postępować z niejaką ostrożnością, jeżeli się nie chcemy narazić na stratę azotu. Skoro tylko organiczne związki azotowe, pod wpływem powietrza atmosferycznego, wilgoci i różnych dodatków, a szczególniej fermentującej gnojówki, używanej do polewania stosu kompostowego, zaczną przechodzić w stan gnicia, wtedy następuje wywiązywanie się amonijaku i znaczniejsze ilości tegoż ulatniają się w powietrze, jeżeli do stosów kompostowych nie będą dodane materyjały posiadające własności pochłaniania amonijaku, jak np. odpadki torfu, ziemia próchnicowa, mech, liście, igliwie itp., albo też przyczyniające się do zamienienia wydzielonego amonijaku na sól nielotną, co uskutecznić można przez dodanie gipsu lub też skrapianiem stosu kompostowego rozcieńczonym kwasem siarczanym, albo wreszcie przyczyniając się do tworzenia kwasu azotnego, ku czemu nadaje się szczególniej węglan wapna.

Jeżeli przygotowanie kompostów dokonywać się będzie we właściwy sposób i przy zastosowaniu środków tamujących ulatnianie się amonijaku, to materyje azotowe, pochodzenia zwierzęcego, jak odpadki wełniane, kości, skóry, krew, mięso itp. dostarczą cennego materyjału do skutecznie i silnie działającej ziemi kompostowej; prócz tego do przysposobienia kompostów nadają się nietylko takie odpadki, których zdolność rozkładania przyspieszać należy, ale również należy używać i takich materyjałów, które, jak np. popiół drzewny, mogłyby wprost być użytemi na rolę, a które wprowadzone do kompostu nie tylko dobroczynnie oddziaływają na materyje kompostujące się, ale i same także, w skutek ścisłego pomieszania z ogólnemi częściami składowemi kompostu, otrzymują wyższą wartość nawozową.

— *k.*

W kwestyi hodowli bydła.

Więcej lepszego bydła, przy lepszem żywieniu, to hasło dzisiejsze, które w skutek wzmagającej się konsumcyi produktów zwierzęcych zyskuje coraz szersze uznanie. Poprawienie się bytu robotników, przy wyższej płacy, większe wymagania i uznanie racyjonalnego i lepszego żywienia się, wpływają na powiększenie konsumcyi mięsa i naturalnym biegiem rzeczy, mięso i wszelkie produkta zwierzęce stanowią pożądany artykuł, a tem samem przy wzrastającym popycie podnoszą wartość. Z rzetelnego ocenienia tych stosunków socyjalnych, zwracających punkt ciężenia rolnictwa ku hodowli bydła, obudza się wszędzie co raz żywszy interes w tym kierunku i na produkcyę mięsa coraz więcej liczyć zaczynają. W hodowli owiec, gdzie do tej pory więcej zwracano uwagi i poświęcano pieczołowitości, aniżeli w hodowli innego inwentarza, pojawia się coraz więcej względów, zniewalających, obok dobrego dochodu z wełny, do hodowania figur zdatnych do wypasania. Owce szlachetne wraz ze swą delikatną i wysoko cienką wełną usuwają się coraz więcej z pierwszego planu i robią miejsce figurom większym, przydatniejszym na mięso. W Niemczech nie są to czyste rasy mięsne jak Oxfordshiredown, Kotswold, Southdown i t. p., ale merynosy, które dla dobrej i poszukiwanej wełny hodowane są w kierunku otrzymania figur ciężkich. Do tego zdają się być powołane Rambouillet'y, aby zajęły jeżeli nie pierwsze to przynajmniej wydatniejsze miejsce w hodowli. W hodowli bydła występują również coraz wyraźniej usiłowania wprowadzenia figur cięższych, zdatniejszych do wypasu, i na pierwszy plan występuje rasa Shorthorn, która zasługuje na uwagę w tym kierunku. Nie można wcale zaprzeczyć że Anglicy w swoich Shorthorn'ach wyhodowali rasę, która pod względem odpowiedniej budowy i zdolności do wypasania, oraz prędkiej dojrzałości, stanęła na najwyższym stopniu. Mimo to, pominąwszy że wczesna dojrzałość wywołana tuczniem karmieniem zrobiła uszczerbek w płodności, inne przymioty, jak siła pociągowa i mleczność, znacznie pozostały w tyle. W naszych stosunkach, w większej liczbie przypadków, powinno być zadaniem hodowanie bydła odznaczającego się nietylko produkcyją mięsa i zdolnością wypasania, ale także innemi przymiotami równie użytecznemi, jako to mlecznością albo siłą pociągową.

Powiadamy mlecznością *albo* siłą pociągową, gdyż niemożebnem jest zjednoczenie razem wszystkich przymiotów w wysokim stopniu, i w hodowli, przy uwzględnieniu miejscowych warunków, ten albo inny przymiot stawać musi na pierwszym planie. Szczególniej w małych posiadłościach napotykamy takie warunki, gdzie hodowla skierowana na największy rozwój ciężkich figur zdolnych na opas, albo na mleczność, albo też na zdatność do pociągu, staje się najwłaściwszą, najkorzystniejszą. Nigdy niedojdziemy do korzystnych rezultatów, jeżeli na wyłączną korzyść jednego przymiotu, usuniemy się zbyt daleko od innych; ani najwyższa mleczność, ani wygórowana zdolność tuczności niedoprowadzą do zadowalających rezultatów, jeżeli osiągnięte zostały kosztem innych, także pożądanych przymiotów. Z tego także powodu rasa Shorthornska nieosiągnie u nas tego znaczenia, jakie przypisywano jej w pierwszej chwili wystąpienia, a poniekąd jeszcze i w obecnej porze. Większy bezwątpienia i bardziej uzasadniony wpływ na naszą hodowlę wywrzeć może rasa Szwajcarska, za którą już przemawiają i zadowalające rezultaty i wzmagający się popyt. Wątpliwości, jakoby rasy górskie nie były odpowiedniemi na równiny i niziny, nieokazały się dosyć uzasadnionemi, i usunięte zostały wynikiem rezultatów otrzymanych przez krzyżowanie w różnych miejscowościach. Niemcy południowe, Bawaryja, dały już tego przykłady, u nas także doświadczenia sąsiednich krajów potwierdziły się. Popyt na bydło Szwajcarskie wzmaga się. Także w Galicyi, krzyżowanie rasy Szwyc, która tamże obok Simentalskiej najwięcej jest poszukiwaną, dało najzupełniej zadawalające rezultaty. C. K. galicyjskie towarzystwo rolnicze od lat wielu sprowadza bydło szwajcarskie i holenderskie i o rezultacie z takiego krzyżowania otrzymywanym wyraża się pochlebnie. Wszystkie znane doświadczenia usuwają zupełnie skrupuły, jakoby rasa szwajcarska uprowadzona z ich gór ojczystych nie udawała się, z wielką trudnością przyswajała i wyradzała, i chcący się o tem naocznie przekonać, jakie otrzymano już rezultaty, może mieć niejednokrotnie ku temu sposobność. Zarzut, że bydło sprowadzone z dalekich stron wyradza się u nas, dotykać może nietylko rasy Szwajcarskiej ale również holenderskiej i innych, i to szczególniej tam, gdzie użyto ich do poprawienia dawniejszego zawodu. Po większej części zarzut taki okazuje się najmniej słusznym, i właściwiej dotykać może hodowcy, który cofnie swój zawód. Jedno lub dwukrotne sprowadzenie buhaja nie jest w możności skonsolidować przymioty, ażeby te stawały się dziedzicznemi w potomstwie, powinno być dłużej prowadzonem, a mianowicie tak długo, żeby z takiego krzyżowania powstały zwierzęta ze stałemi przymiotami. W tym względzie moglibyśmy tu zwrócić uwagę na wyborny artykuł „O hodowli" hrabiego Lippe, pomieszczony w rocznikach rolniczych towarzystwa Meklemburgskiego Nr. 40, 41, 42, 43, który tak ze względu jasności jako też treściwości, zasługuje na przeczytanie. Oprócz błędów wynikających w hodowli, wiele także szkodzić może sposób żywienia, i bez racyjonalnego żywienia nie można spodziewać się większych korzyści przez wprowadzenie nowej rasy. Od rasy Szwajcarskiej spodziewać się należy znacznego i korzystnego wpływu na nasze zawody, we wszystkich prawie okolicznościach, jeżeli przestrzegać będziemy racyjonalnego kierunku. Jeżeli z gruntowną znajomością stosunków wytknięty zostanie cel hodowli, to następnym, najważniejszym warunkiem do otrzymania dobrego rezultatu, będzie odpowiedni wybór rasy. Tu przedstawia się wiele względów, przemawiających za i przeciw, które niełatwo pozwalają zadecydować wybór tej lub innej rasy, i dla dokonania takiego właściwego wyboru, potrzeba wielkiego doświadczenia i gruntownej znajomości pojedyńczych ras. W hodowli owiec oddawna już uznano konieczność zasięgania rady doświadczonych hodowców, a pożytki jakie wyświadczają hodowcy poświęcający się wyłącznie hodowli, są powszechnie cenionemi. W hodowli bydła, każdy ma się za powagę i o najważniejszych zagadnieniach hodowli wyrokuje bez dostatecznego przygotowania i głębszej rozwagi. Nic dziwnego zatem, że niejednokrotnie zawiedzione rezultaty dają się dobrze uczuwać kieszeni. Właśnie tu, w hodowli bydła, na którą spada coraz więcej punkt ciążenia ogólnego rolnictwa, przy oznaczeniu celu i kierunku hodowli, należy zasięgać rady doświadczonych mężów i dopiero po dokładnej rozwadze i rozpatrzeniu miejscowych warunków, wyprowadzać wnioski, gdyż od tego zawisły skutki hodowli.

— *k.*

Przegląd Korrespondencyi.

dnia 2 Maja.

Otóż i siewy rozpoczęte, ale początek smutny; w zamian za kilka dni pogodnych, ciepłych, powróciła nam zima w całem znaczeniu tego wyrazu i nowe przerwy i nowe utrudnienia z utrzymaniem inwentarza. Piszą nam z Augustowskiego o burzy z szronem gradowym w dniu 22 Kwietnia, a w 23 mróz i śnieg całodniowy zakrył ziemię na kilka cali.

Mieliśmy sposobność w tych dniach przebiedz drogę z Suwałk do Kalisza, strona południowo-zachodnia o kilka tygodni wyprzedziła w wegetacyi, ale zimna równoważyły tę pozorną chwilową korzyść. W tym roku żyta prędzej się poruszyły od rzepaku zimowego, który dotąd wygląda wątpliwie. Najpiękniejszą wegetacyją i wcześniej rozwiniętą, zauważaliśmy przy uprawach płaskich; byłożby i to następstwem tej uprawy?

Rozpoczęcie siewów, przy dzisiejszym systematcie upraw jesiennych, a tylko spulchnianiu podłoża, bez odwrócenia powierzchni, każe natężać uwagę na narzędzia stosowne do tej uprawy. Dawniej wystarczały a przynajmniej zdawałoby się że wystarczające drapacze, a dzisiaj o niemal już zarzucone lub kwalifikujące się do zarzucenia. Kultywator Colemana, arcydzieło i dobrej i pięknej uprawy, mało jest upowszechniony, z powodu dość bardzo wysokiej ceny, ale narzędzie to nic do życzenia niezosta-

wia, i uprawia stosownie do woli i siły pociągowej, lecz potrzebuje czterech silnych koni. Po kultywatorze może najlepszem narzędziem, jest drapacz zupełnie nowej a nieznanej konstrukcyi, na dwóch ramach poprzecznych osadzone trzynascie łap; drapacz ten nazwijmy domowym, gdyż przez domowego porządkowego i kowala, z łatwością może być zrobiony. Drapacz ten, od niedawna używanym jest w gruntach ciężko gliniastych, w Prusach Wschodnich, zkąd model otrzymaliśmy. (Zapewne narzędzie to jest Skruszacz, o którym pisze w N-rze 18 p. St. Ławicki).

Opóźniona wiosna, utrudnia utrzymanie inwentarzy; opasanie w tym roku było najzupełniej niekorzystném, gdyż przyczyniło kosztu wiele, a pokup żaden; też same narzekania i w Prusach.

Z Kaliskiego w Kwietniu

Po ciężkiej zimie, przebytej z trudem i mozołem; w ciągłej obawie o brak karmy i podściołu; następuje teraz w wielu miejscach niespokojność o zieloną paszę w lecie; zdaje się bowiem, iż zasiane w przeszłym roku koniczyny, bardzo źle powschodziły, w wyższych zwłaszcza położeniach, z powodu niezwykłej suszy.

W tym stanie rzeczy, nie jeden może z gospodarzy wiejskich ujrzy się w potrzebie zastąpienia inną rośliną brakującej koniczyny, gdzie ona mniejszy jak zwykle zbiór okaże; zdaniem przeto znanego w literaturze rolniczej, znakomitego szlązkiego gospodarza Rosenberg-Lipińskiego, nader korzystnie użytą być może w tym celu; *gorczyca biała*.

W roku przeszłym, kiedy w wielu okolicach Szlązka, myszy polne zniszczyły zupełnie zasiewy koniczynne, lub przynajmniej tak mocno je uszkodziły, że posiadacze takich pól, lękając się braku zielonej paszy, myśleli o zaradzeniu złemu, przez uprawę innych roślin pastewnych, ogłosił tenże p. Rosenberg-Lipiński swoje własne w tym względzie doświadczenia, streszczając je w następujący sposób:

„Gorczyca biała rośnie nadzwyczaj szybko; w 4—6 tygodniach po zasiewie zdatną jest do koszenia, można zaś zasiewać ją od początku Maja do Września, ponieważ roślina ta wytrzymuje nocne przymrozki lepiej, aniżeli koniczyna, mieszanka i t. p. Krowy i woły chętnie spożywają gorczycę, skoro raz zakosztują nieznanego sobie wpierw pokarmu. Do siewu nie wiele potrzeba nasienia; na morgę (magdeburgską) wystarcza 1—1$^1/_2$ mecy w uprawie rzędowej, w siewie zaś rzutowym 2—2$^1/_2$ mecy. Udaje się na każdym, nie mokrym gruncie, będącym w dobrym stanie nawiezienia, najlepiej jednakże na lekkiej glinie lub na gliniastym piasku, dochodzi wysokości 60—85 centymetrów, wydaje mniej liści jak koniczyna czerwona, a nadto, bardzo wcześnie zaczyna kwitnąć, z pierwszych zaś kwiatów prędko kształcą się strączki nasienne, które jednakże dopóki są zielone, chciwie przez bydło spożywane bywają. Żywienie krów dójnych białą gorczycą nie nadaje mleku odrębnego, nieprzyjemnego smaku.

„Najgłówniejsza zaleta białej gorczycy, jako pomocniczego środka przy niedostatku zielonej paszy, zasadza się widocznie na szybkości jej wzrostu i na możności zasiewania jej kolejno przez całe lato aż do jesieni; gospodarz przeto otrzymuje ciągle, w najkrótszym jak można czasie, paszę zieloną, stojącą wprawdzie pod względem dobroci i ilości niżej od koniczyny czerwonej i mieszanki, stanowiącą pomimo to wyborny środek pomocniczy.

„Co do mnie, mówi Rosenberg-Lipiński, doświadczywszy tej rośliny pastewnej i poznawszy jej wartość, zasiewałem corocznie pewną ilość gorczycy, nawet w latach urodzaju koniczyny, celem pozyskania rozmaitości karmy, mianowicie w ścierniskach, ażeby mieć jak najdłużej w jesieni, zieloną paszę. Złego wpływu na następujące płody, ozimine lub jarzynę, nigdy nie spostrzegłem.

„Nie radzę jednakże uprawiać gorczycy na obszerniejszą skalę, dla ziarna; wprawdzie wydaje obfite nasienie, lecz to nie znajduje odbytu w większej ilości."

Z powyższego opisu sadząc, zdawałoby się, iż gorczyca biała może i w naszym kraju oddać niejaką usługę; własnego zdania wypowiedzieć nie możemy, nie będąc w stanie poprzeć go osobistem doświadczeniem lub przynajmniej naocznem przekonaniem się o wartości tej rośliny; polegając wszakże, na zdaniu Rosenberg-Lipińskiego, którego rady niejednokrotnie mieliśmy sposobność sprawdzić, ośmielamy się zwrócić uwagę ziemian na ten przedmiot.

Raczysz przeto Szanowny Redaktorze zamieścić w Tygodniku Rolniczym, jeżeli za stosowne uznasz, te kilka zdań poważanego gospodarza jakim jest niezaprzeczenie Rosenberg-Lipiński; może takowe zachęcą którego z polskich rolników do zrobienia chociaż niewielkiej próby, a następnie do udzielenia wiadomości o osiągniętym rezultacie, tak co do ilości zbioru jako też co do wartości pokarmowej tej rośliny.

Z.

Rozmaitości.

Włókno z łodyg chmielowych. Plantacyje chmielu w znaczniejszych rozmiarach znajdują się u nas w następnych miejscowościach: w Willanowie, Mieni, Bielawach, Wielgolesie, Jaworzniku i innych, ale niewiadomo nam zupełnie, ażali znaczna ilość łodyg chmielowych, zawierających w sobie obfitą ilość włókna, odpowiednio jest spożytkowaną i w tej postaci przedstawiająca dość pokaźną wartość pieniężną.

W wielu miejscowościach Czech, gdzie uprawa chmielu jest dość rozpowszechnioną, otrzymane z łodyg tej rośliny włókno, przerabiają na tkaniny posługujące na worki i wańtuchy, lub do wyrobów powroźniczych, jako przewyższających swą mocą i wytrwałością produkowane z konopi. W Czechach jednakże otrzymują je w ten sposób jak u nas ze lnu lub konopi, co jest za zbyt rozwlekłem, uciążliwem i kosztownem, zwłaszcza przy wysokich cenach najmu robotników.

Najwłaściwszym przeto środkiem otrzymania włókna jest zastosowanie metody p. Clansten, jakiej powszechnie używają w Belgii wszyscy producenci lnu.

Metodę rzeczoną w ten sposób zastosować należy: Po obraniu chmielu z liścia, pozostałe osuszone łodygi, przecinają się w dowolne kawałki i gotują w wodzie nasyconej w stosunku półprocentu co do wagi solą kaustyczną, a następnie to alkali straca się dodaniem do wody pięć procent kwasu siarczanego. Cała ta działalność wymaga zaledwie kilka godzin czasu i otrzymuje się włókno oddzielone od wszelkich obcych części, niepotrzebujące już międlenia, gotowe do użytku. Do otrzymania włókna z surowego wprost z pola wziętego lnu, w ciągu pięciu godzin otrzymuje się powyższym sposobem włókno nadzwyczaj delikatne, cienkie i mocne, zdaje się zatem że i do otrzymania włókna z łodyg chmielowych z korzyścią zastosowanym być może.

Oszczędny sposób wychowu cieląt. W Anglii często wychowuje się czworo cieląt mlekiem od jednej krowy i w tym celu miesza się mleko z wodą, w której rozmącono otręby pszenne. Napełnia się dziężka gliniana drobną sieczką z delikatnego siana, ugniata się zlekka ręką i oblewa wodą wrzącą, poczem naczynie starannie się nakrywa; tym sposobem otrzymuje się wyborny napar sienny koloru brunatnego, który można przechować dwa dni w lecie. Skoro się cielę urodzi, dozwala mu się ssać przez trzy dni, poczem daje mu się napój letni rano i wieczór, złożony z jednej trzeciej z naparu siennego i dwóch trzecich mleka; napój ten powinien mieć stopień ciepła mleka prosto od krowy, to jest 26° stustopniowych. Zwolna zmniejsza się stosunek mleka i w drugim miesiącu daje się $^3/_4$ naparu i $^1/_4$ mleka, wtenczas można dać cielęciu garstkę dobrego siana, ażeby się przywyczaiło do jedzenia. Ten sposób żywienia prowadzi się przez trzy miesiące; jeżeli cielę zaczyna dobrze jeść, zmniejsza się jeszcze ilość dawanego mleka, używa się nawet mleka zbieranego. Po upływie trzeciego miesiąca, dostatecznem będzie dawać cielęciu raz na dzień wody siennej bez ogrzewania, z wyjątkiem jeżeli powietrze jest zimne. Systemat ten może być wybornym, ale zdaje się być przydatnym dla cieląt na rzeź przeznaczonych; ponieważ nic w świecie nie zastąpi mleka matki, otóż ważnem jest pusować zwierzę kiedy jest młode, jeżeli chcemy żeby w przyszłości były silne i rozrośnięte. Oszczędność więcej częstokroć przynosi szkody aniżeli pożytku. Co do sposobu, który podajemy, rolnicy mogą wykonać odpowiednie doświadczenie i ocenić jego wartość.

Sposób niszczenia mchu na drzewach. Wskutek mokradli, drzewa owocowe często bardzo pokrywają się mchem, co im wielką wyrządza szkodę. Zdarza się również, że drzewa starzejąc się, tracą część swojej siły, kora nie jest gładka, gałęzie pokrywają się stwardnieniami, woda zatrzymuje się w rozpadlinach kory, co sprowadza rozwinięcie się mchów. Rośliny te skrytopłciowe przedstawiają podwójną niedogodność: wyczerpywania drzewa i dawania przytułku owadom, które w nich składają jajka. Ażeby zniszczyć te pasożyty, robi się gęstawe mleko wapienne i do 100 kwart tego mleka miesza się 5 funtów sproszkowanej siarki, 2 kwarty odwaru z łupin zielonych orzechów włoskich. Pędzlem malarskim kładzie się powłokę tej mieszaniny na rozpadlinach i miejscach napastowanych. Mchy odrywają się wówczas prędko, kora znów staje się gładką i drzewo uwolnione od pasożytów, niebawem nowej nabiera siły. Czynność tę można wykonać w czasie zimy i ponawiać na wiosnę, skoro soki krążyć zaczynają.

O wyleganiu zboża hr. Lippe powiada w Gazecie towarzystwa meklemburskiego, co następuje:

Mylnem jest twierdzenie, powtarzane z dziwną zgodnością we wszystkich dziełach naukowych rolniczych, aż do ostatniego lat dziesiątka, że: zboże które wylega, cierpi niedostatek dostatecznej ilości krzemionki, gdyż krzemionka nadaje łodydze zbożowej siłę oparcia. Wypadek ten wszakże nie ma miejsca. Nie krzemionka ale włóknik drzewny nadaje tę siłę oporu łodydze zbożowej. Włóknik drzewny, jaki rozwija się pod wpływem nadmiaru nawozów azotowych, nie jest normalnie uorganizowany, a tem samem nie stanowi takiego oporu jak ten, który obok odpowiedniego pożywienia azotowego, znajduje inne mineralne materyje pożywne w odpowiednim stosunku co do ilości. Jeżeli do-

starczymy naszym polom w odpowiedniej ilości i w odpowiednim stosunku materyj pożywnych, jakich wymaga plon, to zabezpieczymy się od wylegania; — dalej, jeżeli pogłębimy rolę (rozumie się samo przez się z oględnością i konsekwentnie) tak, żeby korzenie rośliny mogły czerpać pożywienie mineralne z obszerniejszego rezewoaru, to wypełnimy warunek na którym opiera się normalne tworzenie się włókna drzewnego—dodajmy nakoniec w pewnych przedziałach czasu (co 8—10 lat) silnego nawozu wapna (nie marglu), które znaczną ilość materyi pożywnych nieassymilacyjnych przeprowadzi w przyswajalne, to rośliny rosnące na tem polu stawiać będą dostateczny opór przeciw wyleganiu. Cóż więc brakuje polu, na którem zboże wylega? Odpowiedź: Właściwego stosunku pomiędzy materyjami pożywnemi assymilacyjnemi azotowemi, a assymilacyjnemi mineralnemi. —*k.*

Szkodliwy owad w Cesarstwie. W gubernii Woroneżskiej pojawił się owad, który tamecznym rolnikom wyrządzał tak dotkliwe szkody, jak *Phylloxera vaestatrix* posiadaczom winnic we Francyi. Jestto mały robaczek koloru zielono-trawiastego, poruszający się nader powolnie, ale odznacza się przerażającą żarłocznością. Na 900 dziesięcinach zasiewy zimowe zostały zniszczone do szczętu. Owad ten z równą chciwością napada na oziminy żytnie jako też pszenicę, przyczem nie zadawala się zielonemi piórkami wyrastającemi z ziemi, ale pod ziemią także niszczy korzenie i cały zasiew idzie na łup. Zimna jakie nastąpiły, dla plagi tej pozostały zupełnie bez skutku. —*k.*

Wścieklizna u owiec. W N-rze 26 Gazety Rol. niemieckiej „Deutsche landwirthschaftliche Presse" czytamy: Przed sześcioma tygodniami pies obcy zaalarmował gromadę owiec w Anglii, przyczem jedną owcę pogryzł w okolicy pyska, że musiała być usunięta z pastwiska. Owca ta pogryziona wziętą była na staranną kuracyję, i po niejakiem czasie mogła powrócić do gromady na pastwisko. Miała się prawie zupełnie dobrze, kiedy naraz, przed kilkoma dniami okazały się niezwykłe symptomata: owca zaczęła szczekać jak pies i napadała na każdego ktokolwiek się zbliżał. Przywołany weterynarz zaordynował ją na natychmiastowe zabicie i zakopanie ciała. Obawiają się, że jeszcze wiele innych owiec potrzeba będzie zabić, gdyż ów wściekły pies pogryzł bardzo wiele innych owiec. Tak zawiadamia „Kent and Sussex Courier." —*k.*

Od Redakcyi. Na życzenie Rady Nadzorczej Spółki jedwabniczej, dołącza się do dzisiejszego N-ru „Tygod. Roln." nasienie morwy białej (morus alba), z prośbą do wszystkich, którzy je otrzymają, aby raczyli je zużytkować jak osądzą za najwłaściwsze, w celu rozpowszechnienia tej pożytecznej rośliny, stanowiącej podstawę przemysłu jedwabniczego.

Niech nie gardzą nadesłaną sobie drobną ilością ziarnek nasienia; bo gdyby z tego co się niniejszem rozsyła przy „Tygod. Roln." tylko trzecia część się przyjęła i w drzewa lub krzaki zamieniła, przybyłoby krajowi kilkadziesiąt tysięcy roślin pożytecznych i trwałych, dających materyjał do wyprodukowania tysięcy funtów jedwabiu. Wiek temu, Francyja produkowała go bardzo mało; usiłowania ludzi dobrej woli sprawiły jednak, że dziś produkcyja jedwabiu we Francyi warta jest 500 milijonów franków.

W nadziei, że te kilka słów trafią do przekonania czytelników tych nawet, którzy dotąd dalszymi byli od myśli przyswojenia krajowi naszemu przemysłu jedwabniczego, podajemy krótką instrukstrukcyję *hodowania morwy*, z tą uwagą, że postępowanie z morwą w niczem się nie różni od postępowania z innemi drzewami owocowemi—i że im staranniej pod każdym względem hodowla będzie prowadzoną, tem świetniejszy będzie jej rezultat.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 1 Maja. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Mało rozwinięta dotychczas nawigacyja i wstrzymane wysyłki zboża z portów południowych rossyjskich nie pozwalają na uformowanie dokładnego obrazu o ukształtowaniu się handlu zbożowego w rozpoczętym obecnie sezonie nawigacyjnym. Tendencyja targów w ogóle pokazuje zwrot ku poprawie. Targi angielskie po zastoju zeszłotygodniowym nabrały większej czynności. We Francyi ceny tak **pszenicy** jak **żyta** cokolwiek się poprawiły. Holandyja i Belgija skarżą się na ograniczony obrót. W okolicach nadreńskich usposobienie jest lepsze a ceny poprawiły się. W Berlinie wpływała niepogoda na ukształtowanie się cen.

Na targu naszym z powodu świąt u Izraelitów tylko w trzech dniach ostatnich dowozy miały miejsce. Żądania były o wiele większe niż dowieziony towar wynosił. Skutkiem czego we wszystkich gatunkach podwyżki cen nastąpiły.

Pszenica w wyborowych gatunkach i wyższej wadze płaconą była po 6,60, takaż z wagą zwyczajną osiągnęła 6,52½, jasno pstra 6,30—6,37½, pstra 6—6,15, smolna 5,50—5,70.

Żyto płacono 5—5,10.

Jęczmień dwurzędowy 4,20.

Owies, w miarę dowozu 3,50—3,75.

Innych produktów nie było na targu.

Mąka tak pszenna jak żytnia osiągnęła zwyżkę 5 kop. na pudzie.

Okowita. Z ukończeniem się świąt u Izraelitów, wystąpiły liczne podaże tego produktu, przez co ceny w dalszym ciągu się obniżyły. Wczoraj z trudnością można było ofiarować 193 kop. za garniec.

Cukier. W interesie rafinady tydzień miniony wykazuje również niektóre obroty. Sprzedano kilkaset beczek Hermanowa i Łyszkowic po 4,42½, 100 beczek Ostrowa po 4,40, 100 beczek Guzowa 4,37½, 100 beczek Konstantynowa po 4,35. W pojedynczej sprzedaży płacą za Hermanów i Łyszkowice do 4,45, za Leonów grubokrystaliczny 4,42½, za cienkokrystaliczny 4,40, za Oryszew 4,31¾, za Rytwiany 4,35, za Józefów rąbany 4,37½, za Józefów w głowach 4,30, za Częstocice 4,25.

Mączki brak—chętnie płacą 3,85.

Łój. Wiadomości otrzymane z Cesarstwa donoszą o znacznej podwyżce cen tego produktu. Tu chętnie chcą płacić 5,40 za pud, lecz posiadacze wstrzymują się ze sprzedażą. (*Gaz. Hand.*)

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.
Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 4 Maja 1875 roku.

Dowóz zboża wciąż mały, ustalona od kilku dni pogoda wpłynęła na zachwianie się cen.—Na targu dzisiejszym było większe ożywienie, kupcy z prowincyi żywo kupowali różne zboża.—Pszenicę płacono po ostatnich cenach przy braku wyboru lepszych gatunków. — Żyto więcej na miejscową potrzebę kupowano.—Groch ciągle żądany. — Jęczmień ma łatwy zbyt po pełnych cenach zeszłotygodniowych. — Owies bez zmiany.—Żytnia mąka cokolwiek droższa.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

	Korzec Wagi funtów	Cena korca		Cena puda	
		od kop.	do kop.	od kop.	do kop.
Pszenica: Pstra		—	550	—	91
Pszenica: Jasno pstra		600	615	100	102
Pszenica: Biała	242	615	645	102	103
Pszenica: Wyborowa		—	—	—	—
Żyto: Polskie	232	465	490	80	84½
Żyto: Ruskie		—	465	—	80
Groch: do gotowania	262	—	—	100	108
Groch: na paszę		—	—	88	100
Jęczmień	202	405	450	80	84
Owies	142	—	—	90	103
Wyka	262	—	—	—	—
Rzepak	210	—	—	—	—
Rzepik	210	—	—	—	—
Koniczyna: Biała		—	—	—	—
Koniczyna: Czerwona	250	—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 3 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.